Rok IX. Kraków, Sobota 6 Sierpnia 1904. **Nr. 32.**

Cena prenumeraty z przesyłką:

w Austryi:

rocznie . . . . kor. 4.—
półrocznie . . . „ 2.—
kwartalnie . . . „ 1.—

za granicą:

rocznie . . . . kor. 5.—
półrocznie . . . „ 2.60
kwartalnie . . . „ 1.30
Pojedyńczy numer 10 hal.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej

PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:

Redakcya „Prawdy"
Kraków, ul. Kanonicza Nr. 7.

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 11—12 przedp. i od 3—4 popoł.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują". Psalm 126.

Wychodzi co sobotę.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: **X. Dr. Franciszek Gołba.**

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. | **Przez oświatę do Boga i dobrobytu.**

PLANY ŻYDOWSKIE.

(Ciąg dalszy „Zżydzenie Galicyi")

Powiedział nasz poeta:

Niczem Sybir, niczem knuty
I cielesnych tortur król,
Lecz narodu duch zatruty
To dopiero bolów ból.

Gdybyż to tylko cielesne cięgi nam zadawano, to byłoby i pół biedy, ale gorszem złem jest moralna trucizna, wsiąkająca we wszystkie pory warstw ludności polskiej i ruskiej, pod formą różnorodnych nowinek, przemycanych w wydawnictwach żydowskich.

Powiedziano, że kto ma pieniądz, panuje nad ciałem, a kto duszę zatruł, panuje nad całym człowiekiem. Czy was nie przerażają te błędne ogniki w postaci legend Niemojewskiego, kolportowanych Renanów, Strausów, «Latarni», «Naprzodów», «Praw ludu», Tajemnic masońskich i t. p. piśmideł? Któż to za temi wydawnictwami stoi? w jakim celu one tak szumnie ogłaszane i gorączkowo rozrzucane — jakie one prawdy głoszą?!

Wie o tem już wójt i cała gromada, że one z kuźni żydowskiej pochodzą! To dosyć! Talmud i wszystkie niemoralne dążenia żydowskie są nam nadto dobrze znane. Jaką mamy gwarancyę prawdziwości tego, co nam za prawdę podają? Wystarczyć nam powinna ta niczem nie zbita świadomość, że nie z serdeczności sąsiedzkiej tak się nami opiekują, ale dla planów dalszych, tajonych... a zaborczych...

I czy my przez te bezeceństwa, niemoralność, plugastwa i bezbożność, szerzone w pismach żydowskich, będziemy silniejszymi? Patrzmy, jakie skutki tej szeroką falą przelewającej się niemoralności! Na imię jej: bankructwo uczciwości. Wzmagające się złodziejstwa, malwersacye, defraudacye — to skutki nauk, wpływów żydowskich.

A co będzie dalej? Czy nie zupełne zżydzenie? A czemże sobie wytłumaczyć tę okoliczność, że jeżeli gdzie, to właśnie w Galicyi, ster agitacyj, knowań i podżegań socyalistycznych nie kto inny, tylko Żydzi ujęli w swe ręce. Redaktorami «Naprzodu», «Latarni», nawet pod zmienionemi nazwiskami... Żydzi! Agitatorami, mowcami na zebraniach, mężami zaufania w czasie strejków — Żydzi! Tutaj śmiało powtórzyć można: Żyd na Żydzie jedzie i Żydem pogania.

Zacznijmy od najświeższych wiadomości: W Borysławiu na czele strejku stoi trzech Żydów: Schiffler, Weissberg i Wohlfeld. W «Naprzodzie», w «Latarniach» siedzą Haeker i Czaki, którzy i w rękawiczkach występować potrafią pod nazwiskami: Czerski, Tusza, Brzoza, Pomorski. Cała chmara Diamandów, Friedmanów, Knopfów, Mantlów, Salamandrów, Kahanów, Garfeinów, Seidenfeldów zleciała na Galicyę, aby uszczęśliwić biednych robotników. Oni mają być nauczycielami, obrońcami chrześciańskiego robotnika... ale w imię Cremieu'go, założyciela Alliansu żydowskiego, wypowiadającej się w tych słowach owego Żyda na zgromadzeniu w Paryżu r. 1860: «Pozwólcie mi, panowie, wypowiedzieć tu, jak nasze zjednoczenie potężnieje i wzrasta, potężna organizacya rozciąga się już na wszystkie punkta kuli ziemskiej. O, jak szybko kroczymy naprzód, o dzieci Izraela. My robimy kroki olbrzymie. Bo gdy Żyd bierze się do czego, bierze się już do tego energicznie. Powstać musi nowe państwo mesyaniczne, nowe Jeruzalem

musi się wznieść w miejsce cesarzy i papieży! Użyjmy wszelkich środków! Czego się mamy bać? Dzień już niedaleki, gdy bogactwa ziemi wyłącznie do Żydów należeć będą!»

Czyż te słowa naczelnika żydowskiego nie są zrozumiałe?!..

Dla owego zjednoczenia żydowskiego (Alliance israelitice) jednym ze środków jest socyalizm. Robotnicy chrześciańscy dla żydowskich macherów podnóżem i drabiną do daleko sięgających planów! Ta krecia robota zgubna, demoralizacyjna zapomocą prasy, dzienników, broszur, różnorodnych pism, to przygrywka do tego tańca żydowskiego, jakiego im się zachciewa. Czytajmy, ale dokładnie, nie tak bardzo dawno wydaną odezwę, rozesłaną do wszystkich gmin żydowskich w Galicyi przez ów właśnie Alliance-Israelite universelle:

«Bracia i współwiercy! W całym świecie niema dziś zapewne zakątka ziemi, któryby do naszego nim zawładnięcia tak dobrze się nadawał, jak właśnie ziemia galicyjska! Ten kraj musi być naszym krajem, wszystko nam sprzyja tam po temu! Starajcież się wszelkiemi siłami zawładnąć w zupełności tą ziemią. Starajcie się wyprzeć ostatecznie chrześcian ze wszystkich sfer ich działalności i abyście mogli się stać niepodzielnymi panami tego kraju! Starajcie się wszystko to, co dziś jeszcze do nich należy, zagarnąć i ująć w swoje ręce, a jeżeli nie macie ku temu dostatecznych środków, nasz Związek wam ich dostarczy! Zbieranie ofiar na ten cel już się rozpoczęło i nadspodziewanie idzie ono pomyślnie. Na ostateczne wyrwanie ziemi galicyjskiej z rąk Galicyan (!) a oddanie jej w wyłączne i jedyne posiadanie wasze, składają się już zamożni wasi współwiercy całego świata, mianowicie: baron Hirsch, Rotszyldzi, Bleichröder, Mendelsohny itd. składają na ten cel ofiary. Wytężcie więc bracia i współwiercy wszystkie swoje siły, aby ten cel, który wam wskazujemy, co najrychlej osiągniętym został!»

Taką jest dosłowna odezwa. Tak pobożne mają plany nasze żydowskie socyały i kahały. A te mrzonki syonistyczne, niby dla miłości swej pierwotnej ojczyzny Palestyny, obijające się po głowach semickich, to tylko prosty manewr dla odwrócenia uwagi skazanych na wywłaszczenie.

Ospałość i lekkomyślność, brak solidarności i przedsiębiorczości, tylekrotnie nam Polakom zarzucane, sprzyjają planom Żydowstwa.

I jeżeli natury naszej nie odmienimy i stanowczo nie zabierzemy się do obrony zagrożonego naszego bytu narodowego, dokona się wtenczas czwarty rozbiór Polski, a zżydzenie Galicyi będzie faktem dokonanym i złowróżbne słowa jednego ze Sapiehów się spełnią: «gdy na ganek pałacowy wyjdzie sobie opasły Żyd i podparlszy się pod boki krzyknie: Ty Sapieha, popatrz-no, czy Potocki ze Sanguszkiem pojechali już po sziano?» *Podbipięta.*

ZE ŚWIATA.

Borysław. Strejk jeszcze trwa dalej. Choć robotnicy coraz bardziej tracą ochotę do strejkowania, ale ich socyaliści ciągle podburzają. Jakich używają sposobów, żeby robotników zmuszać do strejku, świadczy taki wypadek: Zmówiło się kilku na jednego palacza, który powrócił do roboty, by napaść na

DZIEJE DUSZY
czyli żywot Siostry Teresy od Dzieciątka Jezus i od Najświętszego Oblicza
przez nią samą skreślony.

Bóg w nieograniczonem miłosierdziu swojem zsyła czasem na ziemię — dla nauki naszej i przykładu — dusze wybrane, które żyjąc w warunkach zwyczajnego, ziemskiego życia, nie przejmują się znikomościami tego świata i nie przywiązują do nich swego serca; istoty, które walcząc i cierpiąc nie kalają żadnym pyłem ziemskim śnieżnej szaty na chrzcie otrzymanej, ale płonąc najczystszą miłością ku Boskiemu Oblubieńcowi, pędzą żywot anielski, aby strawione ogniem niebiańskim, spocząć na wieki w tem Boskiem sercu, które tak bardzo ukochały.

Do takich wyjątkowych istot należy młoda Karmelitanka francuska, zmarła przed kilku laty, Siostra Teresa od Dziecątka Jezus i od Najświętszego Oblicza, która opisała sama krótkie swe życie w porywających słowach. Zastosować do niej można słowa brewiarza kapłańskiego: «Winszujcie mi wszyscy, którzy miłujecie Pana, albowiem gdym była maleńką, spodobałam się Najwyższemu.

Urocza ta dzieweczka, córka pana Ludwika Martin, bogatego fabrykanta koronek w mieście Alençon, urodziła się w r. 1873.

Zarówno ojciec jej, jak matka mieli w młodości swej zamiar wstąpienia do klasztoru; Bóg jednak inaczej rozrządził — dusze te, pragnące poświęcić życie swe dla chwały Bożej, połączyły się, aby przysporzyć niebu w przyszłości pięć gwiazd jasnych, gdyż wszystkie pięć córek, które wychowali w duchu bezgranicznej miłości Boga, wstąpiły do klasztoru Karmelitanek bosych. Najmłodszą z nich była śliczna Terenia, ulubienica całej rodziny.

Trudno uwierzyć, jak wcześnie w dziecku tem rozwijać się poczęły cnoty: pobożności, pokory, za-

niego i obić go za to, że nie strejkuje. Kiedy szedł z kopalni wieczorem, zwabili go do szynku, a wyszedłszy po napitku razem z nim na ulicę, rzucili się na niego i bili tak, że aż pokazał się mózg na rozbitej głowie. Skradziono mu przytem zegarek i kilka koron. Nie ma nadziei, by został przy życiu.

Robotnicy stawiają nowe żądania. Zrzekają się już 8-godzinnej szychty, żądają tylko trzechgodzinnej przerwy w dwunastogodzinnej szychcie i przyjęcie wszystkich strejkujących do roboty. Tego ostatniego żądania nie chcą przyjąć przedsiębiorcy. W kopalni wosku podjęto już całkowicie robotę. Robotnicy nie uzyskali przez strejk żadnych prawdziwych korzyści, a stracili wiele ze swego zarobku. Strejk w Równem, Rogach i Bóbrce już ukończony. W Węglówce zgłasza się coraz więcej robotników do pracy. W Potoku trwa strejk dalej.

Cieszyn. We wsi Łyżbicach (na Śląsku) odbył się 24 lipca br. wiec rolniczy, na który zjechało ze Śląska około 400 włościan i inteligencyi. Mówiono tylko o sprawach rolniczych. Poseł Jan Michejda mówił o działalności posłów w Sejmie i Radzie Państwa dla rolnictwa. Zaleski miał piękny wykład o zgubnych skutkach używania gorących napoi; Szybiński mówił, jak nauka rolnicza jest koniecznie potrzebna dla podniesienia stanu rolniczego, a Teper mówił o niektórych przyczynach upadku rolnictwa. Uchwalono wezwać rząd, by zaprowadził przymusową asekuracyę od ognia, przeprowadził nową ustawę przeciw pijaństwu. Zażądano wprowadzić kilkudniowe kursa rolnicze, założyć kosztem rządu szkołę wiejskich gospodyń, zażądano ustawy, zabraniającej dziewczętom poniżej lat 18 pracować w fabrykach.

Z Monachium (Bawarya) donoszą, że radca państwowy, baron Gramer-Klett, przeszedł na katolicyzm. Jest on jedną z najmajętniejszych i najbardziej wpływowych osobistości bawarskich.

Francya już dopięła swego celu. Rząd bezbożny postanowił pozbawić katol. Kościół wszelkiego wpływu w państwie. Tak się też stało w dniach ostatnich. Ojciec św. zawezwał przez swego sekretarza dwóch z Francyi biskupów: z Lawal i Dijon. Rząd uważał to za naruszenie praw swoich do Kościoła, że nie zażądał Ojciec św. wyjazdu tych biskupów za pośrednictwem rządu i zażądał cofnięcia listów, do biskupów przesłanych. Ojciec św. jednak rozkazu nie cofnął. Jeden biskup z Dijon pojechał do Rzymu, drugi się zląkł rządu francuskiego i przysłał do Rzymu usprawiedliwienie, że przyjechać nie może. Odbyła się z powodu tego poróżnienia nadzwyczajna rada ministeryalna, która jednogłośnie uchwaliła wyrzec się urzędownie wszelkich stosunków ze Stolicą Apostolską czyli zerwać stosunki dyplomatyczne. Wskutek tego zastępca Ojca św. we Francyi, nuncyusz Lorenzelli, opuszcza Paryż, a ambasador czyli przedstawiciel rządu francuskiego, wyjeżdża z Rzymu. I tak Francya, «najwierniejsza i najstarsza córa Kościoła», jak ją powszechnie nazwano, przez pewną bezbożną i żydowską klikę, która dostała się do rządów, na czele ze swym prezydentem Combesem, wyrzekła się publicznie Kościoła katolickiego.

Rosya ma do zwalczania dwóch nieprzyjaciół. Jednym są Japończycy, a drugim rewolucya. Jak już donosiliśmy, padł znowu ofiarą rewolucyi minister spraw wewnętrznych Plehwe. Kiedy dojeżdżał powóz do mostu przed dworcem warszawskim, pewien młody człowiek, siedząc w restauracyi, rzucił przez okno bombę, która w kawałki rozdarła powóz cały. Minister zginął na miejscu. Bomba oderwała mu gło-

---

parcia się i poddawania we wszystkim woli Bożej. Opis jej lat dziecinnych, wrażeń jakich doznawała, oraz wynurzanie uczuć świętych, przepełniających jej niewinne serduszko, należą do najpiękniejszych ustępów tego cennego dzieła. Tchnie z nich przedziwna woń kwiatów wiosennych, wznoszących ku niebu barwne kielichy. Ona sama nazywa się często «małym kwiateczkiem, małą Terenią, małą duszycką», którą Bóg łaskami obsypuje; chce być zawsze «małą» tu na ziemi, ale powzięła od dzieciństwa zuchwałe postanowienie zostania «wielką świętą» i dążyła ku temu do końca zycia z całą wytrwałością i męstwem.

Pragnęła wstąpić do klasztoru w 15-tym roku życia i uzyskała na to pozwolenie swego wielce bogojnego ojca; gdy jednak ani ksieni klasztoru, ani kapłan przełożony Karmelitanek zgodzić się na to nie chcieli, udała się z ojcem na audyencyę do biskupa tamtejszej dyecezyi. Gdy i tu pozwolenia nie otrzymała, wybrała się mężna dzieweczka w podróż z ojcem i siostrą do Rzymu, aby będąc na audencyi u Ojca św, błagać go o pomoc. Przezwyciężyła wrodzoną sobie nieśmiałość i z całą ufnością i prostotą dziecka przedstawiła Ojcu św. Leonowi XII-mu swą pokorną prośbę. Zdaje się, że Ojciec św. przeniknął do głębi tę wyjątkową duszę, bo chociaż wyraźnie nie obiecał jej poparcia, wkrótce jednak otrzymała pozwolenie władzy i ukończywszy 15-ty rok życia wstąpiła do Karmelu.

Odtąd życie jej było nieustanną ofiarą całopalną, którą składała Umiłowanemu swej duszy, cierpiąc fizycznie i moralnie. Wątła i delikatnego zdrowia młoda ta dziewica znosiła z prawdziwem bohaterstwem wszystkie trudy i umartwienia ostrej reguły zakonu św. Teresy; nadto Bóg zsyłał na nią różne cierpienia duchowej natury: oschłości, rozterki wewnętrzne, pokusy; ponieważ jednak cierpieć dla

wę, lewą rękę i obie nogi. Konie poszarpane w kawałki. Oprócz ministra zginął także woźnica. Rannych oprócz tego jest 6 osób. Sprawca zamachu, rzucając bombę miał zawołać: «To dopiero początek! ja nie jestem jedyny! wszyscy ministrowie muszą tak zginąć-» Sam morderca jest ciężko ranny. Przewieziony do szpitala, nie chce wymienić swojego nazwiska. Car, dowiedziawszy się o tem, miał płakać.

Policya zaaresztowała około tysiąca osób. Mówią, że właściwy morderca uciekł, a uwięziono innego. Zgroza ogarnia wszystkich obieszczyków moskiewskich, bo w krótkim czasie zginęli z morderczej ręki Bobrikow, Andrejew i Plehwe. Żałować tego ostatniego nie mamy powodu, bo należał do tej moskiewskiej kliki, która wytępić chce wszystko, co niemoskiewskie. Wróg to był i nas także Polaków.

Wojna na Wschodzie.

Nic powstrzymać nie może zwycięskich Japończyków. Wszędzie zwyciężają, a Rosyanie w porządku (!) się cofają. Po wielkiej bitwie pod Tasziczao dnia 26go lipca zajęli Japończycy Niuczwang, ważny port dla Moskali, który 24 i 25 lipca opuściła cała ludność rosyjska wraz z załogą złożoną z 600 piechoty, jednej bateryi, z 6 dział i 300 konnicy. Port w Niuczwang, obwarowanie i budynki kolejowe Rosyanie spalili. Konsul francuski przybył do Niuczwangu aby miasto oddać Japończykom, którzy nadciągnęli w sile 5000 ludzi. Z portu **Inkau** spostrzeżono nadpływającą flotę japońską, wśród której było 20 okrętów z wojskiem.

Korpus Zarubajewa, który się bił pod Tasziczao, został odcięty. Kuropatkin nie może mu iść z pomocą, bo wysłane pułki zostały zniszczone.

Jenerał Oku donosi, że według zeznań jeńców rosyjskich, sam Kuropatkin był pod Tasziczao, a jenerałowie Sokołow i Kondratowicz odnieśli w bitwie rany.

W nocy z tamtej soboty na niedzielę według pogłosek przyszło znowu do wielkej bitwy koło Haiczeng. Podczas pogrzebu Plehwego otrzymano w Petersburgu od Ałeksiejewa bardzo ważne wiadomości z pod Haiczeng, rząd jednak nie chciał ich ogłosić.

Japończycy posuwają się ciągle na północ; już przednie straże armii Kurokiego mają być pod Mukdenem.

Dnia 31 lipca odbyła się zacięta walka, po której Japończycy zajęli miejscowość Simuczeng; w skutek tego korpus jenerała Stackelberga został od wojsk Kuropatkina odcięty. Najskrajniejsze zaś części prawego skrzydła wojska rosyjskiego poczęli ostrzeliwać Japończycy, podczas czego jenerał **Keller**, śmiertelnie ugodzony odłamkiem granatu, w 20 minut skonał. Rosya straciła znowu jednego z najdzielniejszych swych jenerałów.

Wszystkie trzy armie japońskie rozpoczęły znowu dalszy pochód naprzód. Oficerowie i żołnierze rosyjscy są rozpaczliwie usposobieni z powodu swego położenia. Wojska Kuropatkina będą się musiały przebijać przez wojska japońskie, chcąc się dostać do Mukdenu. Ale będzie trudna sprawa, bo są to wojska dzielnego Kurokiego. Japończycy wysłali już swą kanonierkę nad rzekę Liao, żeby przeszkodzić Kuropatkinowi przejść na ziemię chińskiego państwa.

Rosyanie wiedząc o tem, że wielu Japończyków

Jezusa było dla niej rozkoszą, przyjmowała wszystko z poddaniem i pogodą ducha, czerpiąc w modlitwie i komunii św. siłę do walki z nieprzyjacielem duszy.

Po dziewięciu latach życia zakonnego, dnia 30-go września 1898 r. — w 24 tym roku życia, strawiona ogniem miłości Bożej, porzuciła to ziemskie wygnanie, aby cieszyć się na wieki widokiem Najświętszego oblicza, w które dusza jej już za życia z zachwytem się wpatrywała.

Siostra Teresa napisała dzieje swej duszy na rozkaz Przełożonej, nie przeczuwając, że wkrótce po jej śmierci tysiące dusz rozkoszować i uświęcać się będzie wczytywaniem w jej płomienne słowa. Przekonanie, że pisze zwierzenia swe jedynie dla Matki Przełożonej dało jej zupełną swobodę w wynurzeniu myśli i sposobie pisania, co nadaje dziełu temu tem większą wartość i urok. Dodane przy końcu poezye religijne zachwycają czytelnika niewysłowionym wdziękiem i głębią uczucia: jedne z nich, to jakby tęskny śpiew dziecka kochającego, które wpada na coraz to nowe pomysły pieszczotliwych wynurzeń swej bezgranicznej miłości ku najlepszemu ojcu; inne zaś, pełne podniosłego nastroju, wylewają się jak lawa ognista z przepełnionego serca, którego jedyną myślą, jedynem pragnieniem, jedynem źródłem życia jest Bóg — jak to cudnie wyraziła «mała Terenia» w następujących słowach:

Niebo moje w tej Hostyi maleńkiej ukryte,
Gdzie Oblubieńca słodkie Oblicze spowite,
W tem ognisku chcę czerpać życie, poić ducha,
Bo tam mnie mój zbawiciel dniem i nocą słucha.

O jaka szczęsna chwija, kiedy w uniesieniu
Przybywa przeistoczyć we mnie Serce Swoje —
Ach! ten związek miłości w wzniosłem upojeniu
To niebo moje!.

przebranych za Chińczyków, podpatruje z gór ruchy armii rosyjskiej i daje znaki wojskom japońskim, mają strzelać do tego rodzaju szpiegów.

Pod Portem Artura rozpoczęli Japończycy znowu nowy atak w sile 80 tysięcy żołnierzy. Od strony wschodniej i północnej na lądzie, a także od strony morza toczy się zacięta walka. Przypuścili Japończycy szturm jeneralny. Rosyjskie forty odpowiadały nieszczególnie. Naczelny wódz japoński Oyama sam prowadzi oblężenie.

Japończycy zdobyć mieli już wszystkie warownie pod Portem Artura, z wyjątkiem Złotej góry. Straty po obu stronach są olbrzymie. Bombardowanie rozpoczęło się we wtorek, a skończyło się w piątek wieczorem. Szturm przypuszczono z dwu stron równocześnie i wskutek tego wdarli się Japończycy do miasta zewnętrznego. Należy się spodziewać zdobycia twierdzy lada chwila. Szturm trwa bez przerwy. Jęczy ciągle 60 bateryi polnych japońskich, a 240 dział oblężniczych otacza twierdzę.

Eskadra władywostocka niepokoi dosyć okręty japońskie. Obawiano się szczególniej o los parowca »Korea«, który wiózł milion dolarów, z czego 145 tysięcy przeznaczonych było dla Japonii. Ale donoszą, że już wróciła do Władywostoku.

Zajęto dwa wielkie rosyjskie parowce, które 24 lipca pod osłoną mgły, wyjechały z Portu Artura. Gdy mgła opadła, spostrzegł to japoński kontrtorpedowiec. Rosyanie wywiesili białą chorągiew. Oba parowce rosyjskie zabrano i przywieziono do floty japońskiej. Śmiało można powiedzieć, że nie wiedzie się Moskalom w tej wojnie, która zdaje się, ma się już ku końcowi.

Znowu zwycięstwo. Po dwudniowej walce pobił znowu jenerał Kuroki Moskali w dwóch walkach koło Yushulikin i koło Janczelin i zdobył cały szereg armat. Obie strony walczyły zacięcie.

Takie doszły ostatnie wiadomości.

ZIARKO DO ZIARKA.

Kubuś był małym chłopcem, gdy go poznałem. Ponieważ mieszkał blizko kościoła, więc chodził z rana służyć do mszy świętej. Raz zapytał go ksiądz wikary, co on robi z centami, jakie mu czasem dawali księża, którym służył do mszy św. Chłopiec nie wiedział, co ma odpowiedzieć — a z jego zmięszania widać było, że swe centy na to obraca, na co i inni chłopcy zazwyczaj pieniądze dają. Jedni kupują za nie cukierki i orzechy, drudzy grają za nie na odpuście w pierniki, a inni kupują gwizdki, harmonijki i tym podobne rzeczy. Ksiądz wikary dał mu więc 5 centów i kazał, aby sobie za to kupił na poczcie kartkę oszczędności. Jest to biała kartka z marką za pięć centów. Chłopiec to uczynił, a ksiądz wikary pouczył go jeszcze, aby zawsze kupował marki po pięć centów i przylepiał na tej kartce, gdy tylko kilka centów od kogo dostanie. Gdy nalepi 10 marek, niech zaniesie na pocztę, to mu poczta wystawi książeczkę pocztowej kasy oszczędności, w której mu zapiszą, że ma w kasie złożoną jednę koronę. Chłopiec tej rady posłuchał i odtąd nigdy ani centa nie zmarnował, ale kupował marki i nalepiał. Raz ojciec sprzedał barana i dał Kubusiowi z tego koronę za to, że pilnie bydło pasał. Kubuś pobiegł zaraz na pocztę i włożył całą do kasy. Kasa pocztowa przyjmuje najmniej koronę. Trzeba było widzieć, jak chłopiec się cieszył, gdy mu w książeczce przybywało wkładek.

Dowiedział się o tem pan nauczyciel; przed całą klasą go pochwalił za to, a innych także do tego zachęcił. Gdy Kubuś dorósł i miał lat 21, wzięto go do wojska. W kasie pocztowej miał już wtedy 92 korony, a procentu narosło mu 25 koron, tak że razem miał 116 koron. Bardzo się smucił, że już przy wojsku nie będzie mógł nic złożyć.

Gdy szedł w październiku do wojska, wyjął z kasy 10 koron. Przy wojsku był trzeźwym i starał się, aby już więcej nic z kasy nie wyjmował. Po roku został kapralem. Przez trzy lata służył, a w kasie przyrosło mu przez ten czas 9 koron i 63 halerzy, bo kasa pocztowa płaci po 3 procent od sta; miał więc znowu w kasie po powrocie 116 koron i 63 halerzy. Gdy się w 28 roku żenił, miał w kasie pocztowej 224 korony.

Dziś Jakób Burak — takie jest jego nazwisko — jest poważnym i zamożnym gospodarzem. Niejeden zazdrości mu powodzenia, które on zawdzięcza swej oszczędności, jakiej się nauczył za młodu.

Niechże on będzie przykładem dla innych, jak się dochodzi do dobrobytu. Czy dużo jest u nas podobnych do niego? We Francyi, Niemczech, Czechach tak prawie wszyscy postępują, a u nas mało kto nawet wie o tem, że jest kasa pocztowa oszczędności pod ręką. Niejeden może uciuła jakiś grosz, ale ten grosz leży zamknięty w skrzyni i nie pomnaża się, bo nie jest złożony w kasie.

Kasa pocztowa płaci tylko trzy od sta, ale jest bardzo pożyteczna, bo jest blizko, bo na każdej poczcie można do niej wkładać, bo przyjmuje wkładki drobne począwszy od jednej korony, a nawet od 5 centów, bo wniej nawet dzieci mogą składać swe drobne oszczędności.

ROZMAITOŚCI.

„Prawda“ kosztuje do końca tego roku tylko 1 kor. 50 hal.

Prosimy o zjednywanie nowych prenumeratorów.

Każdy nowy prenumerator ma prawo takie samo jak dawni prenumeratorowie otrzymać 1) kalendarz „Prawdy“ za zniżoną cenę, 2) poradę prawną za darmo, 3) Dodatek „Słowo Boże“.

Zwiększająca się liczba prenumeratorów pozwala nam spodziewać się, że gazetę rozszerzymy i udoskonalimy.

Kalendarz „Prawdy“ już wyszedł z druku. Wkrótce zawiadomimy, kiedy go będzie można nabywać. Tyle tylko nadmieniamy, że nabywający kalendarz „Prawdy“ otrzymują za darmo duży, prześlicznie wykonany, kolorowy obraz Niepokalanego Poczęcia N. M. Panny, który w tym roku będzie zarazem pamiątką jubileuszu W kalendarzu „Prawdy“ na rok 1905 umieściliśmy także kalendarz ruski.

O Banku parcelacyjnym ludowców nadesłano nam następujące wiadomości:

Świlcza dnia 28 lipca 1904 r.

Dnia 24 lipca miał poseł Szajer sprawozdanie we Świlczy z czynności poselskich tak w Radzie państwa, w sejmie i Radzie powiatowej. Sprawozdaniem objął czas od r. 1897, wspomniał jak to wtedy podczas pierwszych wyborów zamknięto go we więzieniu całkiem niesprawiedliwie, jedynie w tym celu, aby przeszkodzić jego wyborowi na posła. Tymczasem to przyczyniło się do jego wywyższenia, zjednało mu sympatyę, a rząd wreszcie widział się zmuszonym pod grozą rozruchów wypuścić go na wolność. W dalszym ciągu mowy przechodził po kolei wszystkie swe wnioski, jakie stawiał sam lub w porozumieniu z ks. Stojałowskim, dotknął wstąpienia Stojałowszczyków do Koła polskiego, podając motywa dla których oni to uczynili. Następnie chciał rozwijać drugi punkt programu i omawiać szeroko stronnictwa partyi socyalno-demokratycznej i ludowców inaczej Stapińszczyków, które to stronnictwa mają się w obecnych czasach nawzajem uzupełniać, gdyż coraz bardziej widać pomiędzy niemi zbliżanie się ku sobie, a Stapiński zaczyna być nawet pomocnikiem i zastępcą Daszyńskiego w niektórych sprawach (np. w sprawie strejkowej w Borysławiu). Jednakowoż na żądanie obecnych wiecowników, których Daszyński et com.- ze Stapińskim tyle obchodzą, co śnieg zeszłoroczny, przeszedł do następnego a zarazem najważniejszego punktu programu tj. chciał omówić działalność Banku parcelacyjnego do którego i poseł Stapiński należy jako członek. Sprawa z Bankiem parcelacyjnym była i jest prawdziwą bolączką dla Świlczy i w tym to głównie celu przybył Szajer, aby napiętnował i otworzył ludziom oczy na to, że użyję łagodnego wyrazu, niegodne postępowanie tych, co głosząc się przyjaciółmi ludu i pisząc banialuki i świecąc bakę ludziom naiwnym, nie wahają się z Żydami wejść w interesa i gorzej od żydów wydzierać z ludzi ostatnią ich krwawicę.

Jak zakładano Bank parcelacyjny, wtedy ci, którzy go stwarzali, głosili, że chcą kupować od panów grunta, a następnie parcelować chłopom, żeby ci mogli nabywać tanio, żeby jak się wyrażono przysporzyć ludziom chleba. I Stojałowski chętnie powitał tę instytucyę i dał wyraz swemu przychylnemu uczuciu w swej gazetce. Dziś Bank parcelacyjny jak postępuje? Kto czyta niech wierzy, bo to dzieje się nie na księżycu, ale we Świlczy pod Rzeszowem. Dziś Bank parcelacyjny do którego należy Stapiński, ów okrzyczany przyjaciel ludu“ — kupił obszar dworski od Żyda Karpfa po 325 złr za mórg a sprzedaje po 600 złr i wyżej — aż do 670 złr.

I to się nazywa przysparzać ludziom chleba!

Nie dosyć na tem. Bank parcelacyjny wpuścił Żydów do dworu we Świlczy (których dopiero kilka dni przed zgromadzeniem oddalił) i ci mu gospodarowali — naturalnie pewnie nie na korzyść chłopów!

A wreszcie co najbardziej ponure światło rzuca na całą sprawę — to ciągłe obsługiwanie się Banku i otaczanie Żydami. Kiedy zakupił obszar dworski, to nie porozumiał się z miejscowem duchowieństwem ani ludnością w celu ułatwienia jej parcelacyi, ale od razu wszedł w konszachty ze Żydami. Dał wprawdzie p. Skrzyńskiemu posadę rządcy, ale tak ścieśnił jego działalność, że p. Skrzyński był tylko figurą, a właściwymi rządcami byli pejsaci przyjaciele Banku. Tych to Bank, jak „sforę psów“ (według wyrażenia Szajera) puścił na chłopów, oni tumanili i tumanią ludzi, podtrzymują gorączkę, judzą — tak że po prostu opętali ludzi a zwłaszcza kobiety, którym mężowie posyłają z Ameryki pieniądze. Bank zaś nie ma nic przeciwko temu, Bank tego chce, bo zarabia około 300 złr na morgu! Oto robota przyjaciół ludu — wraz ze Stapińskim! Na tym interesie zarabiają i Żydzi, którzy biorą od ludzi jedno faktorne, a od Banku drugie.

Od chłopów wymuszają groźbą, Bank zaś płaci im, jako swej prawej ręce, bez której obejść się nie chce, choć głosi dobro ludu! W ten sposób mieli wziąć Żydzi około 20.000 kor. od samych chłopów.

Kiedy poseł Szajer miał jechać na wiec do Świlczy w tej sprawie, jeden Żydek wręczył mu w Rzeszowie 100 złr., żeby tylko tych interesów nie poruszał. Poseł Szajer miał na to świadka Jana Piątka ze Trzciany, który też wobec całego zgromadzenia co do centa wyrachował judaszowskie pieniądze.

Żydzi chcieli przekupić, ale czy za swoje?!

Oto pokrótce podaję wam treść wiecu!

Wyciągnijcie czytelnicy odpowiednie stąd wnioski, i jeżeli będziecie mieli gdzie do czynienia z Bankiem parcelacyjnym i Stapińskim wiedzcie, jak postąpić!

My Stapińskiemu przy sposobności podziękujemy za jego opiekę, której nam przez Bank parcelacyjny użycza!

X.

Krościenko nad Dunajcem. Donoszą nam, że w niedzielę dnia 24 lipca br. odbyło się w Kasynie amatorskie przedstawienie sztuki: „Karpaccy górale“. Odgrywali członkowie chóru kościelnego z bardzo dobrem powodzeniem. Główna zasługa należy się p. Józefowi Ćwiertniewiczowi, p. Maryanowi Ćwiertniewiczowi i p. Cięcielowi. Czysty dochód, który wynosi około 100 koron, przeznaczono na budowę kościoła w Krościenku.

Czarny Dunajec. Piszą nam, że w gminie przygotowują się do wyboru wójta. Ogromnie o wójtostwo się ubiegają, zwłaszcza ci starzy, co już tego chleba zasmakowali i byli wójtami lub radnymi. A nie bardzo sobie na zaufanie zasłużyli, bo jak byli radnymi, to podczas swych obrad zamykali zawsze dobrze drzwi i okna, żeby nikt nie mógł być świadkiem tego, co uradzą. Choć przecie zabraniać tego nie mieli prawa.

Wielką plagą w gminie są także Żydzi. Jest ich pełno jak mrowia, wyzyskują i drą za towary, jak tylko mogą. (A gdzież są katolicy? Brać się do handlu, bo to dobry zarobek! przyp. Redakcyi).

Przełożony klasztoru w Kalwaryi Zebrzydowskiej uprasza nas o umieszczenie nasępującego pisma:

Z różnych stron doszły mię wieści, że wskutek posuchy tegorocznej, nie ma być dorocznego odpustu na Wniebowzięcie Matki Boskiej w Kalwaryi Zebrzydowskiej, a mianowicie z powodu braku u nas wody. Wobec tego oświadczam, że nic o takiem zakazie nie wiem, a podobne wieść

rozgłaszają tylko złe języki. Wody bowiem u nas jest dostatek, gdyż porobiliśmy dziesięć studni w różnych stronach na Dróżkach, a prócz tego mamy wodociąg i trzy studnie koło klasztoru. Wody nam zatem nie brak mimo posuchy tak dalece, że letnicy kąpią się w naszej źródlanej wodzie. Dlatego odzywam się do wszystkich co mają pobożny zamiar wybrać się tego roku na odpust Wniebowzięcia M. Boskiej do Kalwaryi, by się nie dawali bałamucić żadnemi strachami, ale swojego postanowienia się trzymali i szli wedle uczuć swojego serca, oddać cześć Matce Najświętszej, zwłaszcza w tym roku pięćdziesiątej rocznicy ogłoszenia dogmatu Niepokalanego Poczęcia, a to tym ochotniej, gdyż Ojciec św. Pius X w swojej odezwie do całego świata wzywa wiernych do pilniejszego i liczniejszego zwiedzania miejsc wsławionych czcią cudownych obrazów Matki Najświętszej. Nuże tedy ludu katolicki, silny wiarą, rozgrzany miłością ku Jezusowi, Niepokalanej Matce, wybieraj się do Kalwaryi pomny onych słów wieszcza pobożnego: „Czy głodem, czy cierpieniem, czy nędzą nękani, ufni biegniem do Ciebie Kalwaryjska Pani“, przyszedł czas, ach przyszedł czas. Przy tej sposobnosci zawiadamiam, że kolej północna (Nordbahn) dała, jak i po inne lata, opnst na biletach na wszystkich swoich liniach do Kalwaryi prowadzących tu i z powrotem, a kolej państwowa dla 375 i więcej osób gotowa dać osobne pociągi ze znacznym opustem. Trzeba tylko wnieść podanie do c. k. Dyrekcyi w Krakowie.

Kalwarya dnia 28 lipca 1904 r.

O. Felicyan Kustosz.

Zarząd krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej założył w lipcu br. jedną nową, bezpłatną czytelnię ludową w gminie Karwina „Granica Dąbrowska„ na Śląsku oraz uzupełnił biblioteczki w 26 dawniej założonych czytelniach w gminach: Dankowice, (pow. Biała), Przyborów, (pow. Brzesko), Niebocho, (pow Brzezów), Myślachowice, Poczółtowice (pow. Chrzanów), Grady, (pow. Dąbrowa), Kryg, (pow. Gorlice), Ptaszkowa, (pow. Grybów), Święcany, (pow. Jasło), Wolica, (pow. Kraków), Głowienka, (pow. Krosno), Krasinka Mała, Krasne-Lasocice, (pow. Limaeowa), Łętownia, (pow. Myślenice), Dubiecko, (pow. Przemyśl), Lubla, (pow. Strzyżów), Kolowa, Wola, Mokszynów, (pow. Tarnobrzeg), Chocznia, Gierałtowice, Zagórnik, (pow. Wadowice), Radziechowy, Rychwałd, (pow. Żywiec), Ligota, (pow. Bielsk, Ślązk), Łazy, (pow. Frysztat, Ślązk). Ogółem rozesłano 914 książek, wartości 731 koron.

Minister wojny wydał nowe rozporządzenie w sprawie złego obchodzenia się z żołnierzami i ich karania. Rozporządzenie to poleca władzom wojskowym przestrzegać, aby z żołnierzami dobrze się obchodzono i aby nie używano w karceniu słów obraźliwych. Przekraczający to rozporządzenie mają być pociągani do surowej odpowiedzialności w myśl wojskowej ustawy karnej.

Na pogorzelców ofiarował cesarz z prywatnej swej szkatuły pogorzelcom gminy Sokołów 10 tysięcy koron, zaś na pogorzelców Rozwadowa 2 tysiące koron.

Kuroki Polakiem. Wszystkie prawie polskie gazety podniosły wielce ciekawą wiadomość, że Kuroki, ten japoński jenerał, który to trzepie porządnie skórę Moskalom, gdzie ich tylko dostanie, ma być Polakiem. Ma być synem szlachcica polskiego Kurowskiego, który był oficerem w powstaniu 1831, a po upadku powstania uszedł do Paryża, potem do Turcyi, wreszcie służył w legionie holenderskim na Boraer. Po powrocie stamtąd udał się do Japonii i ożenił się z Japonką. Synem z tego małżeństwa jest obecny generał Kuroki. Ojciec jego zmienił nazwisko Knrowski na Kuroki, bo Japończycy nie mogli wymówić tamtego nazwiska. Na łożu śmiertelnem miał zaklinać stary Kurowski jeszcze syna, ażeby zemścił się na Rosyi i to możliwie jak najbardziej, za nieszczęścia umęczonej Polski. Jenerał Kuroki nosi do dzisiaj sygnet z herbem rodzinnym Kurowskich, który mu oddał ojciec umierający. Kuroki jest dumnym z tego, że pochodzi ze szlachty polskiej, a rodzina nazywa go stale „Polakiem“.

Lekarze katoliccy a cuda w Lourdes. Przed kilku miesiącami utworzyli lekarze w Rzymie katolicki Związek. Za staraniem tego Związku przyszła do skutku pielgrzymka lekarzy do Rzymu z różnych krajów i narodowości, celem złożenia hołdu Najśw. Maryi Pannie Niepokalanie Poczętej. Pielgrzymka ta była zarazem zjazdem międzynarodowym 300 lekarzy, którzy w obradach swoich, dla zaznaczenia katolickiej swej wiary, podnieśli dwa nagłe uzdrowienia w Lourdes które przypisali Boskiej mocy, Jeden wypadek był taki:

W nocy 17 grudnia 1899 zderzyły się dwa pociągi pomiędzy Angouleme i Bordeaux, przyczem wóz pocztowy został doszczętnie zdruzgotany, a w nim się znajdujący urzędnik odniósł nader liczne i ciężkie uszkodzenia. Gdy go nazajutrz przyniesiono do szpitala w Angouleme okazało się, że z powodu wielu ran, złamania żeber i nóg, braku apetytu i upadku sił coraz spieszniejszego, nie ma dlań już żadnego ratunku, i takie też orzeczenie wydali lekarze szpitalni i kolejowi. Matka jego przybywszy odwiedzić nieszczęśliwego syna poradziła mu, by jeszcze spróbował odbyć pielgrzymkę do Lourdes. Gabryel wyśmiał „zabobonną“ matkę, lecz gdy cierpienia się przedłużać zaczęły, a władza w członkach nie wracała, zniecierpliwiony namowami matki, kazał się zawieść do Lznrdes tem bardziej, że właśnie w tym czasie odbywała się ogólna pielgrzymka z Angouleme. I to w chwili, gdy procesya z Przenajśw. Sakramentem obok niego przechodziła, jak sam opowiada, uczuł jakby krew płynącą po ubezwładnionych członkach i porwawszy się ze swego wózka, na którym go wożono, przyłączył się zupełnie zdrów do procesyi i uleczony na duchu i na ciele powrócił w pełnem zdrowiu do swych obowiązków. Przeszło 60 lekarzy stwierdziło ów cudowny fakt.

Inne zdarzenie z 5 grudnia 1903 r. było następujące: Teresa Rouchel z Metzu, licząc lat 37, dotnięta została straszną chorobą raka. Około 10 lekarzy wzywano, by przeszkodzić rozwojowi tegoż, lecz bezskutecznie; w krótkim czasie rak pożarł usta, prawy policzek, podniebienie i posuwał się coraz dalej, tak że najbliżsi znajomi, z powodu oszpecenia twarzy i wstrętnej woni dobywający się z ran, poczęli unikać jej towarzystwa! Nieszczęśliwa kobieta nosiła się już nawet z myślą samobójstwa; gdy jedna z krewnych poradziła jej spróbować sznkania pomocy u Niepokalanie Poczętej w Lourdes. Wspomnianego powyżej dnia w czasie procesyi do kaplicy Różańcowej, odzyskała ona zdrowie; w jednym momencie rany się zagoiły, znpełnie zdrowe ciało okryło miejsca dotknięte rakiem tak, że zaledwie wąziutkie blizny wskazują na dawną chorobę. A więc i między ludźmi uczonymi są także głęboko wierzący katolicy.

Złośliwy koń. Michał Berko, lat 9 liczący, bawiąc się na pastwisku w dniu 29 b. m. w Paćkowicach, zbliżył się zanadto do pasących się koni i został przez jednego z nich kopytem ciężko w głowę uszkodzony. Broczącego we krwi zobaczyli wieśniacy i odwieźli do szpitala

Ohydna złośliwość. Michał Antos z Przytkowic był zmuszony zarznąć śliczną jałówkę z tego powodu, że jakiś niegodziwiec włożył do gardzieli bydlęcia dużą gałkę uwałkowaną z sierści bydlęcej. Takato miłość bliźniego zdarza się dość często pośród mieszkańców jednej wsi.

Maślanka i kwaśne mleko niech zajmą na stołach jadalnych miejsce kufli z piwem! Kto tej rady usłucha, ten już po kilku dniach uczuje znaczne polepszenie zdrowia, stanie się wyraźnie odporniejszym na gorąco, pozbędzie się natrętnych potów a ucieszy się niezwykłą świeżością umysłu i szczerze dobrem usposobieniem.

Rady domowe.

Przeciw pluskwom doskonałym środkiem ma być tymian polny. Roślinę tę woniejącą korzennie, jak cytryna, rozsypuje się po łóżku i po rogach izby, poczem drzwi i okna zamyka się, aby zapach nie wietrzał. Po upływie 48 godzin znachodzą się z pluskw już tylko suche szkielety.

Najlepszy straszak na wróble. Aby wróble nie niszczyły sadów i zboża, najlepiej jest skleić ze sobą czerwoną stroną skorupy stłuczonego zwierciadła, lub też związać je tylko czemś cienkiem i zawiesić na pochyłym patyku. Wiatr będzie z łatwością poruszał takimi skorupami, blask zaś odbitych promieni słońca nabawi wróble zdumienia i strachu. Im więcej takich zwierciadełek, tem lepszy skutem. Stłuczone lustra znajdą się z pewnością w każdym domu.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Wbny X. Juras. Prenumerata wpłacona do końca roku 1903. 6 książeczek z Biblioteki „Prawdy“ kosztuje rocznie 1 kor. Dotychczas wyszło wszystkich 11. Nie mamy zapisane ile wysłaliśmy.

Michał Turgała. Prenumerata do końca roku kosztuje 1 kor. 50 hal.

A. Potym. Do końca roku należy się 1 kor. 70 hal. Jako nagrogę jedną książeczkę wyszlemy.

A. Heretyk. Nie wydrukowaliśmy, bo nam list zaginął.

Kalendarz kościelny.

7. **Niedziela II po S.**, Kajetana. — 8. Poniedziałek, Emiliana i Cyryaka. — 9. Wtorek, Romana i Juliana. — 10. Środa, Wawrzyńca. — 11. Czwartek, Zuzanny panny. — 12. Piątek, Klary i Hilaryi. — 13. Sobota, *Wig.* Hipolita.

Ceny targowe z dnia 2 sierpna 1904 r. za 100 kilo:

Pszenica biała od 20·— do 21·— kor., pszenica czerwono żółta od 20·20 do 20·60 kor., pszenica węgierska od —·— do —·— kor., żyto krajowe od 16·— do 16·50 kor., żyto węgierskie od —·— do —·— kor., jęczmień na krupy od 13·20 do 14·20 kor., owies z opłatą Akcyzową od 14·70 do 15·20 kor., groch od 20·— do 26·— kor., tatarka od 16·50 do 18·— kor., proso od 11·50 do 13·— kor., fasola od 19·— do 26·— kor., jagły od 22·— do 28·— kor., siano od 7·60 do 8·60 kor., słoma od 5·— do 5·40 kor., koniczyna od 9·— do 9·80 kor., ziemniaki za hektolitr od 7·20 do 8·— kor., jaja za kopę od 2·60 do 3·— kor., masło za kilogram od 1·80 do 2·— kor., masło za garniec od 6·50 do 7·— kor., kukurudza za 100 kilgr. od 14·20 do 15·— kor., wyka od 12·50 do 14·— kor., rzepak zimowy nowy od 19·— do 20·— kor.

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.